

Calińska, Kazimiera

Dwie encyklopedie - zdarzenia z przeszłości

Analecta 19/1-2(36-37), 91-110

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimiera Calińska
(Warszawa)

DWIE ENCYKLOPEDIE – ZDARZENIA Z PRZESZŁOŚCI

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN

Każda encyklopedia uniwersalna jest odzwierciedleniem czasów, w których powstaje – jest dowodem potencjału, ale i ograniczeń danego okresu. Tworzeniu edycji wymagających długich lat przygotowań sprzyjają czasy spokoju i stabilizacji. Jednak ani lata pięćdziesiąte–sześćdziesiąte–siedemdziesiąte, gdy powstawała 13-tomowa *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, ani lata siedemdziesiąte–osiemdziesiąte–dziewięćdziesiąte, gdy powstawały *Encyklopedie Warszawy* do takich nie należały. Ponadto obie te encyklopedie nie miały u nas żadnych wzorców, trzeba je było wypracowywać od podstaw w toku pracy, co stwarzało dodatkowe trudności, ale też stawiało ambitne i mobilizujące zadania i kształtowało postawy.

Moje wspomnienia o tych dwóch encyklopediach to spojrzenie od wewnątrz wydawnictwa, od wewnątrz redakcji. Będzie więc o tym, co widziałam, słyszałam, doświadczyłam i zapamiętałam. Chcę przypomnieć kilka zdarzeń i określić, co one wówczas dla nas – ich uczestników – znaczyły. Chodzi mi przede wszystkim o pokazanie atmosfery i klimatu, które codziennie towarzyszyły pracom nad tymi ambitnymi edycjami.

Wielka encyklopedyczna przygoda (I)

W październiku 1962 roku ukazał się pierwszy z 13 tomów *Wielkiej Encyklopedii Powszechniej PWN (WEP)*. W roku 1970 ukazał się tom trzynasty, ostatni (1).

Pierwsze sygnały

Pod koniec lat pięćdziesiątych, dla nas, wówczas pracowników różnych redakcji PWN-u, decyzja o wydawaniu wielkiej encyklopedii uniwersalnej, *WEP*, dotarła po raz pierwszy w postaci zarządzenia dyrektora PWN-u, Adama Bromberga. Powołał on Alfreda Windholza na organizatora prac nad tą encyklopedią,

a ówczesnemu zastępcy redaktora naczelnego Leonowi Marszałkowi powierzył opiekę i nadzór nad tymi pracami. Wkrótce powstał niewielki zespół osób, które pracowały bez rozgłosu, ale jak się wkrótce okazało – bardzo wydajnie.

Chyba pierwszą ważniejszą zauważalną inwestycją na rzecz przyszłej *WEP* było zakupienie najlepszych encyklopedii światowych, których dostawy w obfitej liczbie tomów wzbudzały zainteresowanie pracowników Wydawnictwa. Nad tymi encyklopediami prowadzono w zespole studia analityczne, z myślą o budowaniu własnego warsztatu encyklopedycznego. Na bazie tych studiów zrodziły się założenia programowe zamierzonej encyklopedii i jej koncepcja – coraz bardziej precyzyjna i szczegółowa.

W tym okresie równolegle zabiegano o szeroką współpracę ze środowiskiem naukowym – z wybitnymi znawcami zagadnienia, zarówno *ad personam*, jak i z instytucjami naukowymi w Warszawie i w kraju. Powstawało szerokie grono autorów (w apogeum liczące ponad 2000), recenzentów i konsultantów (ponad 1000). Powołany został 12-osobowy Komitet Redakcyjny z przewodniczącym prof. Bogdanem Suchodolskim. Powołano 70-osobową Radę Naukową z przewodniczącym prof. Tadeuszem Kotarbińskim.

Kolejną fazę zainteresowania wśród pracowników innych zespołów Wydawnictwa wywołało zarządzenie dyrektora PWN-u, zobowiązujące wszystkie redakcje do oddelegowania części redaktorów do prac nad encyklopedią. Głośne były wtedy spekulacje, kto zostaje, a kto odchodzi do nowej, nieznannej jeszcze pracy. Jedni redaktorzy przyjęli to z zainteresowaniem, inni z obawą. To był załazek zespołu, który wkrótce się rozrósł do 100 redaktorów, co umożliwiała wydawanie średnio po dwa tomy rocznie. A były to czasy, gdy faza techniczno-drukarska 20–30-arkuszowej książki trwała 1–2 lata.

W nowym zespole

Gdy z własnej inicjatywy przeszłam do pracy w zespole encyklopedii, właśnie kształtowało się oblicze organizacyjne pionu. Istniał już zestaw haseł do wszystkich tomów *WEP* (nad którym pieczę sprawował chyba Jerzy Hoffman). Istniała obszerna instrukcja edytorska (zbiór zasad i reguł), przygotowana z wiodącym udziałem Anieli Świąckiej, osoby niezwykle zasłużonej dla tworzenia podstaw leksykografii encyklopedycznej – była ona później również pierwszym kierownikiem redakcji leksykografii. Prowadzone były prace nad zestawem ilustracji i map pod pieczę Władysława Romana – potem kierownika po utworzeniu Redakcji Ilustracji i Kartografii.

Był to czas, gdy teksty haseł zamawianych przez redakcje działowe sływały od autorów i recenzentów, a po ich opracowaniu merytorycznym i wszelkich zażegach konsultacyjnych – przekazywane były do opracowania leksykograficznego. Do tej fazy pracy jeszcze powrócę.

Z 36 lat moich trwałych związków z PWN-em – z *WEP*-em „losy” związały mnie na 8 lat. Moja praca w nowym zespole zaczęła się 1 stycznia 1961 roku, a zakończyła w połowie roku 1968 – po znanym głośnym politycznym „trzęsieniu ziemi” w PWN. W przełożeniu na poszczególne tomy *WEP* – był to okres początkowych prac nad tekstami tomu 1, wydania kolejnych tomów do 10 włącznie oraz prac nad korektą tomu 11. Zaczynałam jako redaktor do opracowywania leksykograficznego tomu 1; od tomu 2 kierowałam jedną z dwóch redakcji leksykograficznych; od tomu 3 do 11 kierowałam połączoną i przeorganizowaną 18-osobową Redakcją Leksykografii. Od 1967 roku byłam równocześnie sekretarzem pionu encyklopedii i słowników PWN.

Niezapomniane zdarzenia

Posiedzenie Rady Naukowej WEP

Wielkim przeżyciem na początku roku 1961 było posiedzenie (chyba pierwsze?) Rady Naukowej, z udziałem Komitetu Redakcyjnego, kierownictwa PWN-u i pionu encyklopedii oraz nas, pracowników tego pionu. W wypełnionej Sali Kolumnowej PWN-u najwybitniejsze osobistości świata nauki, a wśród nich krucha, siwa postać wielkiego uczonego – prof. Tadeusza Kotarbińskiego, przewodniczącego Rady. Wśród członków Rady Naukowej oraz Komitetu Redakcyjnego *WEP* zasiedli profesorowie: Kazimierz Ajdukiewicz, Piotr Biegański, Czesław Bobrowski, Witold Doroszewski, Aleksander Gieysztor, Janusz Groszkowski, Leopold Infeld, Henryk Jabłoński, Julian Krzyżanowski, Kazimierz Kumaniecki, Stanisław Kulczyński, Kazimierz Kuratowski, Oskar Lange, Tadeusz Lehr-Spławiński, Stanisław Leszczycki, Bogusław Leśnodorski, Edward Lipiński, Tadeusz Manteuffel, Witold Nowacki, Zdzisław Raabe, Adam Schaff, Hugo Steinhaus, Bogdan Suchodolski, Władysław Szafer, Jan Szczepański, Kazimierz Wyka, Jan Zachwatowicz, Stefan Zólkiewski i inni – to tylko nieco przykładów dla przypomnienia. Pełny zestaw nazwisk został zamieszczony w pierwszym tomie *WEP*.

Bogdan Suchodolski i Leon Marszałek referowali sprawy encyklopedii, trwała ożywiona, wnikliwa, merytoryczna dyskusja, podjęte zostały wszystkie kluczowe dla *WEP* decyzje. Nastrój był niezwykle p o d n i o s ł y – czuliśmy, że jesteśmy świadkami, a także współuczestnikami wielkiego wydarzenia, że każdy z nas na każdym stanowisku pracy przyjmuje część zadań i odpowiada za ich realizację.

Narodziny tomu I WEP

Kolejne zdarzenie, które chcę przywołać, r a d o s n e, miało miejsce po wydaniu tomu 1. Był rok 1962. Zewnętrzna atmosfera była wspaniała, opinia publiczna przyjęła ten tom znakomicie, ówczesne środki przekazu wyrażały rzetelne zainteresowanie. Na podstawie wycinków prasowych analizowaliśmy wszystkie

pochwały i krytyki, aby je spożytkować w dalszej pracy. Wówczas przeważały pochwały. To było dla nas święto. W pałacu w Jabłonnej uczestniczyliśmy w uroczystej kolacji z udziałem znaczących osobistości, a gości witali prof. Bogdan Suchodolski i Leon Marszałek. Otrzymaliśmy wtedy listy gratulacyjne z podpisami Tadeusza Kotarbińskiego, Bogdana Suchodolskiego i Leona Marszałka. „Mój” list przechowuję z sentymentem. Nastroje zewnętrzne były sprzyjające, domagano się szybkiego wydawania tomów następnych, nawet dla ówczesnych władz byliśmy wtedy „świętą krową” (cyt. za A. Brombergiem).

W tym czasie w pionie encyklopedii istniało sześć redakcji działowych, dwie redakcje leksykografii, redakcja ilustracji oraz kilkuosobowy sekretariat. Były to redakcje: nauk społecznych – kier. Lucyna Majzner; historii – kier. Bolesław Stachoń (do XII 1961), a po jego śmierci Jerzy Dowiāt; literatury i sztuki – kier. Alina Kossuth; biologii – kier. Władysław Olendzki; nauk matematyczno-fizycznych i techniki – kier. Alfred Windholz; geografii – kier. Jerzy Hoffman; dwie redakcje leksykografii – kierownicy Aniela Święcka i Kazimiera Calińska; redakcja ilustracji i kartografii – kier. Władysław Roman. W tej strukturze organizacyjnej wkrótce działało stu redaktorów, których nazwiska zamieszczone zostały na stronie redakcyjnej tomu pierwszego.

Rok 1968 – rozwiązanie zespołu

Trzecie wielkie zdarzenie było dla nas, pracowników *WEP*, wielkim wstrząsem. Nadszedł rok 1968 i znane polityczne wydarzenia dotkliwie uderzyły w zespół. Już wcześniej byliśmy nękani różnymi kontrolami, komisjami, a wokół PWN-u zagęszczała się napastliwa atmosfera. W wyniku działania Komisji Weryfikacyjnej zwolniono w trybie natychmiastowym kilka osób, m.in. z kierownictwa Lucynę Majzner, Jerzego Baumrittera, Jerzego Hoffmana (cyt. z pamięci), kilku redaktorów z różnych redakcji działowych, także z mojej redakcji trzy redaktorki: Julię Gorodecką, Małgorzatę Dziewanowską i Barbarę Janikowską (którą w końcu wybroniło członkostwo w radzie zakładowej). 18 maja 1968 roku wystosowałam pismo – oświadczenie do Komisji Weryfikacyjnej w obronie tych osób, przeciwko stosowaniu bezzasadnie tak ostrych sankcji. Otwarte zebranie partyjne nie poparło zaczynającej się czystki personalnej, a niektórzy niepokorni otrzymali różne kary partyjne. Wkrótce nastąpiło rozwiązanie pionu. Część osób zwolniono, część przeniesiono do innej pracy w PWN, część zaangażowano w nowo organizowanym pionie encyklopedii pod nowym kierownictwem. Znalazłam się w pionie handlowym w redakcji reklamy, następnie w pionie publikacji zleconych, a potem w pionie publikacji humanistycznych.

Wymiana doświadczeń

Zanim do tego doszło – były jeszcze bardzo interesujące spotkania o charakterze szkoleniowo-informacyjnym; np. relacje redaktora naczelnego

i innych delegowanych osób z podróży do wydawnictw encyklopedycznych w innych krajach; staż redaktorów encyklopedii w zagranicznych wydawnictwach na zasadach wzajemności; międzynarodowe seminarium wydawców encyklopedii i słowników w naszej Sali Kolumnowej. Służyły one wymianie doświadczeń, wzbogacały o wiedzę warsztatów encyklopedycznych innych wydawców. Tego rodzaju kontakty zaowocowały także innymi formami współpracy; np. z wydawnictwem Encyclopaedia Britannica miała miejsce wymiana tekstów haseł narodowych, tzn. dostawaliśmy z ich wydawnictwa teksty haseł dotyczących Polski, a na zasadach wzajemności przesyłaliśmy im nasze teksty dotyczące Wielkiej Brytanii. Taka forma wzajemnych konsultacji okazała się bardzo pożyteczna. Bliska współpraca zaistniała też m.in. z wydawcami encyklopedii w Bratysławie, gdy przystąpili do przygotowywania encyklopedii słowackiej i chętnie korzystali z naszych doświadczeń warsztatowych.

Codziennosc

Pomiędzy tymi zdarzeniami był czas intensywnej pracy, znacznie i z reguły wybiegający poza czas pracy etatowy. Wszystkie teksty zgodnie z przyjętą procedurą przechodziły swą drogę od autorów, recenzentów, doradców do właściwego redaktora według specjalności, a następnie przez kolejne ogniwa – prace leksykografów, kartografów, ilustratorów, aby w finale trafić do pionu techniczno-produkcyjnego. Wybrane grupy haseł trafiały ponadto na robocze posiedzenia Komitetu Redakcyjnego i Kolegium Redakcyjnego. Codziennością zatem było rozwiązywanie licznych problemów wynikających z koordynacji tak wielu elementów merytorycznych, edytorskich i organizacyjnych, oraz relacji interpersonalnych – tak różnych osobowości i temperamentów. Spieraliśmy się o szczegóły, o najlepsze rozwiązania, o najbardziej trafne i obiektywne sformułowania, o terminy, które raz ustalone – były obligatoryjne i nieprzekraczalne (np. do godziny 11 ustalonego dnia). Bowiem, aby zdobyć środki finansowe na prace nad *WEP*-em PWN rozpiisał subskrypcję, która określała również terminy ukazywania się poszczególnych tomów. Każdy poślizg był natychmiast ostro piętnowany w środkach przekazu, co stanowiło dla nas silną presję.

Odczuwaliśmy również presję objętości przyjmowanych tekstów. W założeniach programowych miała to być encyklopedia 8-tomowa, jednak nie udało się tej koncepcji zrealizować. Materiał rozrastał się i pomimo ostrych reżimów objętości w każdej fazie pracy i wielokrotnego skracania tekstów skończyło się na tomach 12, plus suplement jako tom 13.

Mimo tak złożonej i intensywnej pracy nad *WEP* wszystkich zespołów redakcyjnych (a także innych kooperujących działów) – towarzyszyła nam znakomita atmosfera i zaangażowanie, twórcze podejście do zupełnie wtedy nowych dla tego warsztatu, nieszablonowych problemów. Ówczesny szef pionu, redaktor

naczelnym Leon Marszałek, potrafił stworzyć warunki dla takiego klimatu, a pracownicy czuli się związani wspólnym celem.

Oprócz problemów merytorycznych i warsztatowych, nowe były także problemy prawne. Na przykład w ówczesnym prawie autorskim i wydawniczym nie było odpowiednich odniesień do prac dla encyklopedii. Stosowano rozwiązania przez analogie, ale te każdorazowo musiały uzyskać zgodę Ministerstwa Kultury. Gdy od roku 1967 byłam również sekretarzem pionu – przygotowaliśmy pierwszą specyfikację czynności encyklopedycznych i słownikowych, niezbędną do wprowadzenia uzupełnień w prawie autorskim i wydawniczym oraz taryfikatorów stawek. Czyniliśmy też skuteczne starania o ustalenie nowej i uściślonej interpretacji słynnego artykułu 10, tak, aby uwzględniał również potrzeby naszego warsztatu encyklopedycznego.

Nieco o redakcji leksykografii

Jej zakres obowiązków i struktura organizacyjna dostosowywane były do potrzeb całości. Do naszych stałych zadań należała m.in. dbałość o poprawność i zwięzłość języka, jasność wykładu, tropienie zbędnych powtórzeń i sprzeczności, ujednolicanie konstrukcji haseł według ustalonych w instrukcji reguł, kordynowanie tekstów haseł zbiorczych – których części powstawały w różnych redakcjach działowych (np. geografii, historii, sztuki); przygotowanie zbiorczego egzemplarza korekty redakcyjnej, aż do ostatniej fazy czystodruków. Wszystkie teksty w maszynopisie czytane były u nas dwukrotnie: najpierw w układzie działowym, a następnie w układzie alfabetycznym. Tak ułożony finalnie każdy tom dzielony był na 8 części, które w fazie korekt miały swój osobny obieg, ściśle według ustalonego harmonogramu. W toku opracowywania kolejnych tekstów pojawiały się nowe sytuacje nie przewidziane w instrukcji edytorskiej, powstawały więc dodatkowe ustalenia, które tę instrukcję uzupełniały.

Dochodziło jeszcze ustalanie przez specjalistów i wprowadzanie w naszej redakcji etymologii wyrazów hasłowych, transkrypcji wymowy haseł obcojęzycznych oraz systemu odsyłaczy w ramach danego tomu oraz między tomami kolejnymi. W pewnym momencie zaistniała potrzeba wyłonienia osobnej redakcji krzyżowego czytania tekstów w celu wyeliminowania rozbieżności. Z jednej strony współpraca i uzgodnienia z redakcjami działowymi i specjalistami od określonych zagadnień oraz z redakcją ilustracji i kartografii, a z drugiej strony z redakcją techniczną i działami produkcyjnymi przynosiły wiele problemów koordynacyjnych.

Ponadto nakładało się na siebie równocześnie kilka faz opracowywania. Na przykład w tym samym czasie kończyliśmy prace nad tekstami danego tomu (np. 3) w maszynopisie, zaczynały się prace nad tekstami tomu kolejnego (np. 4), a równocześnie biegły korekty tomów wcześniejszych (np. 1 i 2). Wymagało to

dużej samodzielności redaktorów, a według potrzeby pełnili oni również funkcje opiekunów poszczególnych faz.

Pomimo ogromnego przeciążenia pracą całego zespołu – dobrze wspominam ten jakże pracowity okres. Redaktorzy zatrudnieni w redakcji leksykografii dobrze zapisałi się w mojej pamięci: Barbara Janikowska (mój zastępca), Jadwiga Bandrowska-Wróblewska, Małgorzata Dziewanowska, Halina Fabiani-Zabłocka, Dorota Gieżyńska, Julia Gorodecka, Maria Jurczak, Teresa Karczewska, Adam Karwowski, Tadeusz Kuryś, Maria Lipska, Bronisław Lubicz-Nycz, Kazimiera Łachówna, Wanda Majewska, Halina Rzepiela (ob. Janiczek), Halina Szczecińska, Teresa Szretter, Maria Szymańska, Krystyna Zalewska, Maria Żyt-kow, oraz sekretarz redakcji Andrzej Swendrowski.

Prawdy i mity

WEP – czyja inicjatywa

Od początków w zespole pracowników PWN istniało przekonanie, że *WEP* zaistniała dzięki dwom osobistościom – dyr. Adamowi Brombergowi oraz red. nac. Leonowi Marszałkowi. Dyrektor „rozkręcał” sprawę na zewnątrz, zyskiwał przychylną i decyzyjną odpowiedź odpowiednich czynników wysokich szczebli, staczał boje z przeciwnikami tej inicjatywy. „...żyłem w aureoli człowieka o niezmierzonych wpływach politycznych. Wystartowałem znakomicie. Były tak wielkie oczekiwania i chęć pomocy środowisk naukowych tak powszechna, że zostałem skazany na sukces. Problemów było bez liku...” – wspominał po latach (cyt. za A. Brombergiem). Leon Marszałek tworzył od podstaw warsztat encyklopedii uniwersalnych PWN oraz niezapomniany klimat w zespole, był z nami na co dzień. Czasami dochodziły do nas echa jakichś rzekomych zakulisowych rywalizacji między nimi, ale na co dzień nic na to nie wskazywało. Obaj znakomici mówcy, o wysokiej osobistej kulturze, świetnie przygotowani merytorycznie i organizacyjnie, urodzeni menedżerowie, darzeni szacunkiem i zaufaniem. Tym bardziej przeżywaliśmy późniejsze wydarzenia oraz odejście z PWN – najpierw dyr. Bromberga w 1965 roku, a następnie red. nac. Marszałka w roku 1969. Jeszcze bardziej dotkliwy był dla nas późniejszy konflikt między nimi, już poza PWN-em, który zaistniał w wyniku wydarzeń poprzedzających rok 1968.

Po latach, 8 maja 1990 roku, odbyło się z inicjatywy Komisji NSZZ Solidarność w PWN spotkanie z Adamem Brombergiem, który przyjechał ze Szwecji. Nie ukrywał głębokiego wzruszenia. W sali kolumnowej spotkało się ponad 150 osób, były powitania, wypowiedzi, wspomnienia, potem wywiady i publikacje. Dzięki temu od naocznego świadka i bezpośredniego uczestnika opisywanych przeze mnie zdarzeń, Adama Bromberga, możemy wzbogacić naszą wiedzę o jego punkt widzenia.

Narodziny pomysłu

„...Pomysł urodził się u progu 1957 roku. Wracaliśmy z Kopalińskim i Zabłudowskim z jakiegoś pogrzebu i tradycyjnie wstąpiliśmy na bigos z wódką, aby się rozgrzać. Jem bigos, patrzę na Kopalińskiego, który niedawno odniósł taki sukces ze słownikiem wyrazów obcych i mówię do Kopalińskiego i Zabłudowskiego: – Może byśmy tak zrobili Wielką Encyklopedię? Kopaliński zapalił się: – Genialnie, nareszcie jakiś wielki pomysł. Rozstaliśmy się. A ja w domu do północy pisałem projekt dziesięciotomowej encyklopedii. Następnego dnia dzwonię do Zabłudowskiego i Kopalińskiego: – Przychodźcie, podpiszecie, już jest projekt encyklopedii. Przerazili się. – Co ty, z byka spadłeś, my mówiliśmy tylko teoretycznie, czy nie wiesz, jaka jest sytuacja polityczna? I zrejterowali. Ale nie tylko oni byli przerażeni, właściwie całe moje otoczenie wpadło w panikę. Mój szwagier, Janek Wolański, który znał się dobrze na polityce, błagał mnie: – Po co ci to? Żyjesz spokojnie, publikujesz tyle dobrych książek, encyklopedia to jest topór, którym zetną ci głowę. Tak mnie ostrzegało wielu. I okazało się, że mieli rację. Ale czy mogę tak naprawdę tego żałować? Mam list Kotarbińskiego, który nazywa Wielką Encyklopedię największym w historii polskiej inteligencji dziełem zbiorowym”. (cyt. za „Ex Libris”, maj 1990, s. 5).

Przyjaciele i przeciwnicy

„...Patronowali PWN-owi kolejni ministrowie Szkolnictwa Wyższego i prezesi Akademii Nauk... Kliszko nie tylko nie patronował encyklopedii, ale na posiedzeniu Biura Politycznego na jego wniosek odrzucono projekt podpisany przeze mnie, a przedstawiony przez ministerstwo i akademię. Kliszko miał się wyrazić, że encyklopedia przysporzy wielu kłopotów politycznych, a jej wydanie nie warto jest tyle nawet dyskusji z radzieckimi towarzyszami, co brudu za paznokciem. Encyklopedia wydana została wbrew zakazowi Biura Politycznego i osobiście Kliszki dzięki olbrzymiemu sukcesowi bezprawnie zorganizowanej subskrypcji na *Małą Encyklopedię* (230 tysięcy subskrybentów) i na *Wielką Encyklopedię* (130 tysięcy subskrybentów). Wtedy dopiero – pod naciskiem tej masowej kampanii – cenzura otrzymała polecenie trzymania nas w cuglach i przestrzegania kilkunastu warunków politycznych wydawania encyklopedii. Formalnej zgody nigdy PWN nie otrzymał, a warunki wydawania – zignorował. W długich, cotygodniowych dyskusjach z cenzurą przepychaliśmy arkusz za arkuszem”. (cyt. za „Errata”, maj 1990, s. 25).

Hasło „Katyń”

Natomiast niemożliwe były dyskusje nad tekstami na styku spraw Polska – Związek Radziecki, tu obowiązywały ściśle „zapisy” cenzury. Przykładem może tu być hasło „Katyń”, którego w *WEP*-ie nie ma. Po próbach napisania prawdy i roboczych konsultacjach, przygotowano dwie obiektywne wersje

hasła, dla których alternatywą mogła być tylko świadoma rezygnacja z jego zamieszczenia. Taką desperacką decyzję poparł również przewodniczący Rady Naukowej WEP, prof. Kotarbiński. Ale i tak posypały się gromy na cały zespół, na całe jego kierownictwo z Leonem Marszałkiem, także na dyrektora PWN-u Adama Bromberga.

Ludzie PWN-u

Jak do Warszawy po wojnie ciągnęli ludzie z całej Polski, niosąc z sobą cały swój potencjał i doświadczenie, tak nowo tworzone (w roku 1951) Państwowe Wydawnictwo Naukowe stało się wkrótce magnesem dla wielu osób zainteresowanych ciekawą i rozwijającą pracą. Przybywali zatem partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący, często z wojska, szkolnictwa, instytucji naukowych i kultury, niedawni kombatanci czasów okupacji, powracający z hitlerowskich obozów – jeśli tylko mieli niezbędne kwalifikacje. Niektórzy zaś nawet bezpośrednio z powojennych więzień, jak na przykład w naszym zespole Władysław Roman, więziony w związku ze słynnym procesem Tataru (autor książki wyd. w PWN w 1989 r. – *Oficer do zleceń*), a także zatrudniony w mojej redakcji Bronisław Lubicz-Nycz, m.in. powstaniec warszawski (autor książki wydanej w Redakcji Varsavianów PWN w roku 1986 – *Batalion Kiliński*, której maszynopis wręczył mi osobiście na rok przed swoją śmiercią pełen wiary, że doprowadzę do jej wydania).

W pewnym okresie krążyła opinia, że PWN jest przechowalnią dla działaczy partyjnych, którzy tracili stanowiska. W tej kwestii opinia Adama Bromberga jest następująca: „... Krzywdząca jest informacja, że PWN stał się przytułkiem dla byłych dygnitarzy partyjnych. Jedynym byłym zamordystą narzuconym PWN-owi wbrew moim sprzeciwom był Stefan Staszewski ... nie był on jednak w kierownictwie PWN... Zaszczycił swoją obecnością jedynie posiedzenia komitetu redakcyjnego encyklopedii, na które przychodził z reguły nieprzygotowany. Natomiast wymienieni w artykule moi współpracownicy ... mimo poprzednich wysokich stanowisk w nomenklaturze nie byli przysłani do PWN. Każdego z nich namówiłem do pracy w PWN ze względu na ich znakomite przygotowanie naukowe i redakcyjne ... Stanowiliśmy – jak sądzę – sprawne kierownictwo PWN i temu zespołowi, starannie dobieranym specjalistom ... i atmosferze PWN-owskiego patriotyzmu przypisać należy sukcesy PWN, a nie tylko mnie. Główną moją zasługą było dobieranie pracowników wyłącznie według kwalifikacji i przygotowania – bez żadnego liczenia się z tym, czy przychodzili do PWN z więzień, z prześladowanych środowisk AK, czy nawet nomenklatury...” (cyt. za „Errata”, maj 1990, s.26).

A oto wypowiedź Leona Marszałka (cyt. za *Alfabet PWN ...*, s. 265): „Mieliśmy wielką ambicję, by nasze Wydawnictwo było *to najlepsze*. W tym kolokwialnym zwrocie nie było jakiegś fanfaronady. Chodziło o prawdziwe wartości,

a nie o pozory. Powstawał jakiś tajemniczy *genius loci*. Był to może rezultat doboru ludzi. W każdym razie Wydawnictwo miało od razu wysokie aspiracje ... Trwało intensywne doskonalenie kadr ... Nie trzeba było nakłaniać ludzi do kształcenia i samokształcenia ... Była atmosfera szlachetnej rywalizacji. Gromadził się wielki kapitał wiedzy i doświadczeń, który w następnych latach sowiecie procentował”.

Były to czasy, gdy PWN stawało się szanowanym i liczącym się wydawnictwem, największym w Kraju i w Europie.

Warszawska encyklopedyczna przygoda (II)

W roku 1975 ukazało się pierwsze wydanie *Encyklopedii Warszawy*, przygotowane przez Redakcję Varsavianów PWN, utworzoną w 1968 roku. W związku z rozwojem badań nad Warszawą zaistniała potrzeba wydzielenia w Wydawnictwie odpowiedniej redakcji, która w swoich planach wydawniczych miała skupić całokształt problematyki warszawskiej. W ramach tych zadań, obok książek, a w przyszłości także kwartalnika „Kronika Warszawy” – przygotowano również pierwszą jednotomową *Encyklopedię Warszawy* (2).

Pierwsze wydanie 1975 roku

„...Było to dzieło pionierskie rozpoczęte z inicjatywy PWN na przełomie lat 60-ych i 70-ych. Do Komitetu Redakcyjnego weszli wówczas m.in. tak znakomici – dziś już nie żyjący – przedstawiciele nauki polskiej jak prof. Stanisław Herbst – jako przewodniczący, prof. Józef Chałasiński, prof. Stefan Kieniewicz, czy prof. Bronisław Wieczorkiewicz, a wśród bliskich współpracowników znaleźli się m.in. prof. Eugeniusz Szwankowski i prof. Andrzej Zahorski. Ogółem zgromadzono wówczas ok. 5500 haseł. W doborze biogramów trzymano się zasady, że mają to być wyłącznie hasła poświęcone osobom nieżyjącym... *Encyklopedia Warszawy* nie zadowolili ówczesnych prominentów życia politycznego. Zasada, by nie dawać haseł osobom żyjącym, a zatem brak nazwisk osób wówczas wpływowych stała się powodem skandalu polityczno-wydawniczego. Zapadła więc decyzja, by ... nie dodrukowywać *Encyklopedii Warszawy*, lecz rozpocząć od razu prace nad nowym wydaniem, w którym miały się znaleźć biogramy osób żyjących...” (cyt. za *Encyklopedia Warszawy* 1994, s. 6).

Prace nad encyklopedią dwutomową

Gdy po dwuletniej przerwie na skutek pobytu za granicą wróciłam do PWN-u, zaproponowano mi pracę w Redakcji Varsavianów jako jej szefa i trwała ona kolejnych 8 lat (od 1 stycznia 1977 do 30 kwietnia 1984). Gdy zaczynałam pracę w tej redakcji była ona (i PWN) po szoku wywołanym atakami za I wydanie, o czym już pisałam wyżej. Po dwóch falach „tsunami” (*WEP* i zaraz *EW*) nastawał powoli pod

rządami nowego dyrektora, Stanisława Puchały, czas wyciszania emocji i nastrojów, czas kruchej „małej stabilizacji”, także kadrowej. W Redakcji *Varsavianów* kończyły się właśnie prace nad zestawem haseł, ustalano grupę haseł autorskich, wpływały pierwsze zamówione teksty. Została wprowadzona po raz pierwszy szeroko problematyka okresu wojny i okupacji oraz powstania warszawskiego, rola AK, a także okres II Rzeczypospolitej. Przygotowywany był bogaty program ilustracyjny. Encyklopedia rozrosła się do dwóch tomów pod presją uzupełnień, kolejne terminy były przesuwane – ponieważ m.in. decyzje dotyczące zestawu haseł i tekstów osób żyjących wciąż nie były wiążące. Od 1 czerwca 1982 roku nadzór nad *Encyklopedią Warszawy* objął redaktor naczelny pionu encyklopedii i słowników, Włodzimierz Kryszewski. Na początku roku 1984 maszynopisy obydwu tomów oraz materiał ilustracyjny i kartograficzny zostały przekazane do drukarni do składania (3). Ustalony był napływ korekt pod koniec bieżącego lata. A ja spokojnie przeszłam na emeryturę (1 maja 1984 r.).

Jest zrozumiałe, że właśnie prace nad encyklopedią skupiały najszerzy krąg *varsavianistów* – autorów, konsultantów, recenzentów, dokumentalistów, a potrzeby związane z jej opracowaniem niejednokrotnie inspirowały bądź przyspieszały poszukiwania badawcze. Osobiście zabiegałam o to, aby pozyskać liczne grono autorów i konsultantów różnych przekonań. Mogliśmy liczyć na stałą, twórczą i życzliwą współpracę z takimi instytucjami, jak np. Instytut Historii PAN, a w szczególności z Pracownią *Varsavianistyczną* kierowaną przez prof. Mariana M. Drozdowskiego – gdzie uczestniczyliśmy w cotygodniowych seminariach. Jak Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, w którym na potrzeby *Encyklopedii Warszawy* zostało opracowane przez specjalne zespoły *Kalendarium ważniejszych wydarzeń w Warszawie* oraz pierwszy zestaw *1000 książek o Warszawie*. Jak też Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, gdzie m.in. odbywały się spotkania zarządu głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – opiniotwórczego grona naukowców i działaczy, w których uczestniczyłam. Również Instytut Sztuki PAN, Muzeum Narodowe, a także Wojewódzki Urząd Statystyczny oraz inne instytucje i osoby. Pozyskaliśmy życzliwe wsparcie najwybitniejszych *varsavianistów*: prof. Juliusza Gomulickiego, prof. Stanisława Lorenza, prof. Janusza Durki, prof. Stefana Kieniewicza, dr. Józefa Kazimierskiego i wielu innych. Wieloletnim przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego tej encyklopedii był prof. Ryszard Kołodziejczyk.

Redakcja *Varsavianów* w okresie optymalnego zatrudnienia miała 16 osób. Zespół do spraw encyklopedii składał się z 10 osób: Barbara Staszewska (koordynator do 1982 r.), Teresa Jarzynkówna-Siadek (koordynator od 1982 r.), Leonard Otrębski, Jerzy Fronczak, Magdalena Witwińska, Małgorzata Tworzecka, Anna Marczak-Krupa, Danuta Rawska, Anna Kozłowska, Andrzej Lipko (ilustracje). Zespół do spraw książek miał 4 osoby: Anna Mazur (z-ca kier. red.), Irena

Tatarczuk-Gliniańska, Anna Szarota, Bożena Żyżkowska. Sekretarzem redakcji była Anna Węgiełek, która udzielała mi pierwszych informacji o redakcji i jej problemach. Więcej o varsavianach w PWN-ie oraz o działalności tej redakcji napisałam w „Kronice Warszawy” (nr 3, 1978) w związku z 10-leciem redakcji oraz w edycji zbiorowej *Alfabet PWN – ludzie, książki, lata, wspomnienia* (1997, PWN – PTWK).

Jednak dwutomowa *Encyklopedia Warszawy* w przygotowywanej postaci nigdy się nie ukazała. Zagroziła jej zagłada. Po wielu perypetiach i zapaściach decyzyjnych – na jej podstawie wydano w 1994 roku jednotomową *Encyklopedię Warszawy*, jednak zanim to nastąpiło przeżyliśmy jeszcze wiele perypetii.

Epitafium dla dwutomowej

Skazana na zagładę

Gdy wróciłam z kolejnego pobytu za granicą w grudniu 1984 roku, korekty istotnie już były i biegły rutynowe prace nad nimi. Poproszono mnie o dalszą współpracę na zasadzie umowy. Ale wkrótce red. nac. pionu Włodzimierz Kryszewski przeszedł na emeryturę (w 1985 r.) i zmieniło się całe kierownictwo pionu encyklopedii i słowników PWN. Pewnego dnia zostaliśmy zaskoczeni nagłą decyzją – 10-osobowy zespół encyklopedyczny został skazany na rozproszenie. Na „posterunku” pozostał jeden redaktor – Leonard Otrębski do zabezpieczenia materiałów *Encyklopedii Warszawy*. Redakcja Varsavianów ograniczona do zespołu książkowego działała jeszcze do 1990 roku, kiedy to została włączona do Redakcji Sztuki PWN, która przyjęła nazwę: Redakcja Sztuki i Varsavianów. Nad *Encyklopedią Warszawy* zbierały się ciężkie chmury.

Były to czasy burzliwych wydarzeń i wiele tekstów wymagało nowego spojrzenia, zwłaszcza z historii najnowszej i zestawu haseł biograficznych. Zatem wiele tekstów wcześniej skierowanych do kilku najlepszych znawców przedmiotu było w trakcie kolejnej oceny i aktualizacji. I chociaż zespół encyklopedyczny już nie istniał – w roku 1987 tom I był gotowy do druku. Jednak w ówczesnej atmosferze politycznej decyzja o druku została wstrzymana, a wydanie encyklopedii odłożone. I choć trwały prace nad aktualizacją tomu II, jak grom z jasnego nieba spadła na nas decyzja o natychmiastowej eksmisji z lokalu przy pl. Zamkowym 10, gdzie redakcja miała swoją siedzibę. Zwolniony został ostatni etatowy redaktor. Oznaczało to jedno – skazanie tej encyklopedii na zagładę.

„Partyzantka”

W siedzibie PWN-u przy ul. Miodowej 10, na piętrze zajmowanym przez Zespół Encyklopedii, walał się po korytarzach cały materialny dorobek varsavianistyczny – teksty haseł, korekty, dokumentacja, kartoteki haseł i ilustracji (oryginały ilustracji i map były na szczęście w drukarni). Jakby przeszedł nagły tajfun.

Szok. Racjonalnych powodów takich działań nigdy nie poznałam. Był jakiś konflikt między nadanym nowym kierownictwem pionu encyklopedii a wieloletnim już dyrektorem, Rafałem Łąkowskim – chociaż wszyscy oni wywodzili się ze środowisk partyjnych. Pretekstem był zarzut o rzekomej dezaktualizacji tekstów.

Udało mi się zgromadzić i przechować w domu komplet z ostatnią korektą i przez następne lata – wspólnie z emerytowanym już także Włodzimierzem Kryszewskim – prowadzić (do lipca 1990 r.) dalszą bieżącą aktualizację tekstów po linii nieformalnej, społecznej, przy życzliwym i bezinteresownym wsparciu tej działalności ze strony środowiska warszawianistów. Równocześnie kontynuowałam swoją wędrówkę po ówczesnych decydentach, pisałam pisma i relacje o stanie prac.

26 października 1987 roku w piśmie do dyrektora PWN, Rafała Łąkowskiego pisałam: „...nawiązując do rozmowy sprzed dwóch tygodni, zwracam się ponownie pełna niepokoju o dalsze losy *Encyklopedii Warszawy*. Czas mija, tom I w dalszym ciągu leżakuje w Wydawnictwie, a materiał merytoryczny starzeje się. Powód: brak decyzji o przystąpieniu do makietowania i uzależnianie tej pracy od terminu przekazania tomu II. Przypominam, że tom I poddawany był czterokrotnej pełnej aktualizacji w fazie korekt szpaltowych i obecnie nie wolno tego zmarnować. Gorąco proszę o spowodowanie natychmiastowego przystąpienia do makietowania tomu I i prowadzenia tych prac w trybie pilnym. Do prac merytorycznych potrzebna będzie jedna korekta po przełamaniu, która powinna być podpisana do druku, a wydanie tomu I powinno mieć miejsce w następnym roku. Oboje z red. W. Kryszewskim czujemy się zobowiązani do wykonania wszystkich niezbędnych dla tomu I prac merytoryczno-wydawniczych. Oprócz redaktora technicznego, konieczny jest też pełny udział red. B. Krzysik z Redakcji Ilustracji w zakresie materiału ilustracyjnego.

Jeśli chodzi o tom II – to zmarnowany został co najmniej rok, bowiem uniezwolnione zostały dalsze prace z powodu m.in.: zabrania lokalu w trybie nagłym; zmagazynowanie paczek z materiałami redakcyjnymi w holu PWN, bez możliwości korzystania z nich; brak pracownika stacjonarnego (etatowego). Prace nad tomem II wymagającej głębokiej aktualizacji... mogą być zakończone w ciągu roku przy bardzo intensywnej pracy, jeśli stworzone zostanie minimum warunków: uzyskanie pomieszczenia z telefonem; oddelegowanie na ten czas 2 pracowników stacjonarnych (etatowych); ustalenie relacji służbowych, wraz z pełnomocnictwem do zawierania umów. Dla zmniejszenia liczby korekt niezbędne jest przekazanie do produkcji tomu II w całości, a nie w częściach.

Od wielu lat tkwię w głównym nurcie prac nad *Encyklopedią Warszawy*, znam jej problemy merytoryczne i środowiskowe, i mimo zawitych meandrów towarzyszących tej publikacji jestem przekonana, że trzeba pokonać wszystkie

trudności na drodze do wydania tej encyklopedii, która jest bez wątpienia potrzebna i oczekiwana. Wyrażam gotowość uczestniczenia w tych pracach do końca, ale też równocześnie gotowość wyłączenia się z tomu II i przekazanie wskazanej osobie posiadanych materiałów, jeżeli inne rozwiązanie uznane będzie za bardziej słuszne i optymalne. Gorąco jednak proszę o niedopuszczenie do za przepaszczenia *Encyklopedii Warszawy*, ani do odwlekania prac nad nią...”.

16 listopada 1987 roku skierowałam do dyrektora kolejne pismo z czterema załącznikami, w których szczegółowo został przedstawiony stan zaawansowania obydwu tomów, określone niezbędne czynności i środki potrzebne do zakończenia edycji – rodzaj inwentaryzacji jako rozliczenie się z dotychczasowej nasej (tj. mojej i Włodzimierza Kryszewskiego) pracy i jej rezultatów.

Udało się! Na Kolegium PWN, które rozpatrywało sprawę w grudniu 1987 roku przeważyli przyjaciele tej encyklopedii, do jej ukończenia dyrektor PWN-u Rafał Łąkowski powołał trzyosobową Redakcję Encyklopedii Warszawy, a mnie zobowiązano do jej zorganizowania i wdrożenia w obowiązki. Jej zespół to: Bartłomiej Kaczorowski (od 10 stycznia 1988 r.), a wkrótce też Aleksandra Chodkiewicz i Elżbieta Chmielarz .

Już „na prostej”?

Prace nabrały przyspieszenia. Jeszcze raz przekazaliśmy teksty w odbitkach korektowych lektorom z zewnątrz: J.W. Gomulickiemu, S. Kieniewiczowi, R. Kołodziejczykowi (przewodniczącemu Kom. Red.), J. Kasprzykiemu i S. Puchale, a równolegle wewnątrz wydawnictwa czytana była przez red. nac. pionu R. Marcinkowskiego, W. Kryszewskiego, K. Calińską i B. Kaczorowskiego. Druk tomu I miał się zacząć pod koniec 1989 roku, a rozpowszechnienie na początku roku następnego. Tom II miał być przekazany w całości już w zaktualizowanych korektach do końca 1989 roku, a jego wydanie miało nastąpić w roku następnym (według pisma z 10 kwietnia 1989 roku o stanie prac i harmonogramie, podpisanym przez B. Kaczorowskiego, K. Calińską i W. Kryszewskiego).

W tym czasie nastąpiła kolejna zmiana w kierownictwie pionu i wydawnictwa, tym razem był to przewrót solidarnościowy – i wkrótce PWN weszło na ścieżkę przekształceń i prywatyzacji. I znowu przeprowadzona została kolejna weryfikacja zestawu haseł i tekstów, a gdy tom I był znowu gotowy do druku, zaś tom II w szpaltach po kolejnej aktualizacji – znowu próba zaniechania, tym razem uzasadniana względami ekonomicznymi. Chodziło jednak o obawy przed odbiorem tej encyklopedii, która powstawała w tak bardzo złożonych okolicznościach i mimo stałej dbałości o obiektywizm, nie mogła wszystkich zadowolić.

Znowu „wychodziłam” wtedy odważną decyzję – tym razem ówczesnej redaktor naczelnej pionu Barbary Petrozolin-Skowrońskiej, aby jednak tę encyklopedię wydać w wersji sprowadzonej do jednego obszernego tomu (co spowoduje

potaniecie kosztów), w nowej konwencji edytorskiej, a dzięki usunięciu haseł pułapek nie będzie wkładania kija w mrowisko po jej wydaniu.

I tak się stało, a ja wycofałam się z wszelkich dalszych prac. Był rok 1990. Wkrótce związałam się z Instytutem Naukowo-Wydawniczym OLYMPUS, gdzie przez prawie 10 lat (do roku 2004) redagowałam książki i czasopisma dydaktyczne i fachowe, ale to już inne czasy i inna historia.

Dzięki opisanym wyżej poczynaniom, bogaty materiał encyklopedii dwutomowej – rezultat wielu lat pracy szerokiego zespołu jej twórców nie został zmarnowany. Po kolejnej aktualizacji i dokonanych skrótach został spożytkowany w wydanej w 1994 roku edycji jednotomowej, która przyniosła PWN-owi sporo chwały i nagród (4).

Chcę tu oddać sprawiedliwość dwóm osobom – o różnych korzeniach i przekonaniach, bez których odważnych decyzji ta encyklopedia nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. To ówczesny dyrektor PWN-u Rafał Łąkowski, ze środowiska partyjnego, oraz ówczesna red. nac. pionu encyklopedii i słowników Barbara Petrozolin-Skowrońska, ze środowiska Solidarności. Redaktor Bartłomiej Kaczorowski zapewnił ciągłość prac i kontaktów ze środowiskiem varsavianistów, a dzięki swym kompetencjom i zaangażowaniu zdobywał w tej pracy ostrogę rasowego encyklopedysty – co zaprowadziło go do stanowiska redaktora naczelnego pionu encyklopedii i słowników PWN. W obecnym roku (10 stycznia 2008) przypada dwudziestolecie jego trwałych związków z PWN-em, które zaczynały się właśnie pracami nad *Encyklopedią Warszawy*. Gratuluję mu dorobku i życzę dalszych osiągnięć.

Refleksje końcowe

W moim przekonaniu największym bogactwem PWN-u byli ludzie. Niezależnie od tego skąd przychodzili, wnosili swój potencjał intelektualny i emocjonalny, swoją kulturę osobistą, swoje zaangażowanie. Co prawda zdarzali się sporadycznie nieudacznicy, ale ci szybko znikali w zderzeniu z wysokimi wymaganiami – i dotyczy to osób na różnych stanowiskach. W Wydawnictwie zawsze istniały możliwości rozwoju każdej zainteresowanej tym jednostki, wspierane były dodatkowe studia, organizowane na miejscu lektoraty języków obcych, uczestnictwo w seminariach naukowych. Ale nie tylko atmosfera pracy integrowała zespoły. Były też na przykład wspólne autokarowe wyjazdy turystyczne, grupowe szkoleniowe wyjazdy zagraniczne – np. na międzynarodowe targi książek (Lipsk, Moskwa, Praga, Sofia, Budapeszt), a dzieci pewuencowców mogły spędzać razem dobrze zorganizowane wakacje i zimowiska.

Ludzie z PWN-u rośli wraz z zadaniami, które dawały satysfakcję osobistą (choć relatywnie niewielką finansowo). Wiele moich koleżanek i kolegów awansowało – przejmując coraz bardziej odpowiedzialne zadania i funkcje.

Sama do nich należę. Zaczynałam w 1955 roku jako asystent redaktora, potem byłam redaktorem, kierownikiem redakcji, sekretarzem ponad stuosobowego pionu encyklopedii i słowników, pełnomocnikiem dyrektora ds. publikacji zleconych środowisk naukowych (wówczas połowa produkcji wydawniczej PWN-u), zastępcą redaktora naczelnego pionu publikacji humanistycznych, który skupiał 12 redakcji merytorycznych, na koniec szefowałam varsavianom. I tak do emerytury w 1984 roku.

Najbardziej ekscytujące intelektualnie i emocjonalnie były dla mnie (i jestem przekonana, że dla wielu z nas) prace nad encyklopediami, o których po latach wspominam. I choć nie wszystkim z nas dane było doprowadzić je do końca nie uważam tego okresu za czas stracony. A doznane blaski i cienie przywołują mi na pamięć *Wesołe smutki* Tadeusza Kotarbińskiego – jedyny wydany przez PWN tomik poezji, zwłaszcza jeden z wierszy napisany w 1956 roku:

„Wiosna – przyszłej jesieni wczesną jest jaskółką.
Jesień zwiastuje wiosnę. I tak w kółko.
Będaż się tak przeplatać w kołowrocie bytu
Jesienie rozczarowań z wiosnami zachwytu...”

I coś na inną nutę, również z *Wesołych smutków*, napisany w 1942 roku:

„Do jasnych dążąc głębin – nie mógł trafić w sedno
śledź pewien, obdarzony naturą wybredną.
Dokądkolwiek wędrował, zawsze nadaremno:
Tu jasno, ale płytko – tam głębia, lecz ciemno”.

A moje napisane po latach wspomnienia z tamtych czasów dedykuję moim Koleżankom i Kolegom z PWN-u, z którymi miałam przyjemność i honor współpracować.

Źródła

Szczegóły wspomnień zaczerpnęłam z własnych tekstów – artykułów, pism, wypowiedzi, sprawozdań, ale przede wszystkim z pamięci. W mojej relacji za okres od 1 maja 1984 do lipca 1990 roku dotyczącej *Encyklopedii Warszawy* (perypetii) niektóre daty są inne niż podano we wstępie do wydania z roku 1994. Moje dane są ścisłe, oparte na posiadanej jeszcze własnej dokumentacji z tamtego okresu.

Obecny tekst wzbogaciłam o fragmenty wypowiedzi A. Bromberga (cytowanymi za : „Ex Libris”, maj 1990 oraz „Errata”, maj 1990) oraz Leona Marszałka (cyt. za *Alfabet PWN – ludzie, książki, lata, wspomnienia*, 1997). To ważni uczestnicy tamtych zdarzeń, współautorzy sukcesów i adresaci najdotkliwszych ataków. W politycznym zamęcie tamtych czasów tracili przede wszystkim ludzie. Po latach, w 1990 roku, Adam Bromberg powiedział: „Tę cenę płaciliśmy potem wszyscy, ci którzy byli ofiarami, oraz ci, którzy oskarżali” (cyt. za „Ex Libris” 1990, s. 6).

Warszawa, marzec 2008 r.

Postscriptum

Gdy napisałam to wspomnienie – od wydarzeń marcowych minęło właśnie czterdzieści lat, od końca wojny prawie siedemdziesiąt, a od powołania PWN-u prawie sześćdziesiąt. To długi okres, w którym wyrosły nowe pokolenia – dzieci, wnuki, prawnuki. Być może opisane zdarzenia nie będą dla nich ani rozumiały, ani interesujące. Zmieniały się czasy, warunki, mentalność. Zmieniały się burzliwie i niosły radykalne przemiany, jak choćby znane wydarzenia Października 56, Marca 68, Czerwca 68, Czerwca 76, czy późniejsze już z lat osiemdziesiątych – ważki stan wojenny czy Okrągły Stół, którego dwudziesta rocznica właśnie przypada, gdy piszę te słowa. W skali makro są znane, doświadczane, szeroko opisywane, choć nie zawsze z należyтым obiektywizmem. Wielka polityka nie da o sobie zapomnieć, jest okresowo nagłaśniana i komentowana, zwłaszcza przy celebrowanych rocznicach. Ale zmiany przebiegają też w sposób mniej partykularny, w cieniu codziennej krzątaniny, według zasady „róbmy swoje”, byle rzetelnie i *pro publico bono*.

Mimo trudnych czasów i znanych ograniczeń powstawały i działały instytucje i organizmy ważne dla życia Kraju dźwigającego się ze zniszczeń wojennych. W maju 1951 roku odbył się I Kongres Nauki Polskiej, zapowiadały się zmiany strukturalne w organizacji polskiej nauki. Brak było podręczników w odbudowywanych szkołach wyższych, nie było wydawnictwa naukowego o uniwersalnym profilu. W tej atmosferze potrzeb i oczekiwań powstało w maju 1951 roku Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, które w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych stało się największym w Polsce i Europie, liczącym się wydawnictwem. Niewątpliwie katalizatorem tego wzrostu i prestiżu stało się też wydawanie encyklopedii i słowników, obok wciąż rozwijającej się działalności wydawniczej w zakresie publikacji naukowych i dydaktycznych, zwłaszcza inicjatyw własnych oraz współpracy z wydawcami zagranicznymi. W latach siedemdziesiątych Polska Akademia Nauk powierzała już PWN-owi wydawanie prawie 50 procent swoich publikacji.

W apogeum swego rozwoju PWN zatrudniało ponad 900 osób pełnoetatowych, w tym ponad sześćset w Warszawie (*Alfabet PWN...*, s. 59). Liczby te wydają się mocno przzerośnięte dziś, w dobie komputerów oraz Internetu – wówczas jednak wszystkie czynności dokumentacyjne (olbrzymie zwłaszcza w warsztatach redakcyjnych encyklopedii i słowników, np. tysiące fiszek) przygotowywane były ręcznie i spożytkowywane na bieżąco dzięki benedyktyńskiej skrupulatności, rzetelności i kompetencji zatrudnionych osób.

„Produkcja wydawnicza PWN (1951–1992): 42 tys. tytułów książek w nakładzie ponad 150 mln egz. oraz czasopism – 113 tytułów, 17 tys. numerów w nakładzie 50 mln egz.; w zakresie wydawnictw eksportowych – ponad 2 tys.

tytułów obcojęzycznych prac naukowych” – to cytat z *Encyklopedii Warszawy* (wyd. 1994, s. 984) podsumowujący liczbowo dorobek PWN. W tymże tekście (s. 983) wymieniono też przykładowo jakościowy dorobek tej instytucji, który obejmował: „...literaturę naukową, syntezy, monografie, dzieła zbiorowe wybitnych uczonych polskich, serie wydawnicze, publikacje dydaktyczne (podręczniki, książki pomocnicze, skrypty dla studentów szkół wyższych), publikacje encyklopedyczne (uniwersalne i specjalistyczne) oraz słownikowe. PWN stworzyło podstawy edytorstwa encyklopedycznego w Polsce powojennej, organizując od 1956 warsztat encyklopedyczny dla przygotowania jedno- i wielotomowych edycji; publikacje popularnonaukowe przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców; czasopisma naukowe; realizuje część planu wydawniczego PAN i towarzystw naukowych...” Tylko zacytowanie wybranych tytułów wypełniło 2/3 objętości niemałego hasła (s. 983–984). Kolejnymi dyrektorami naczelnymi PWN-u byli: Tadeusz Zabłudowski, Adam Bromberg, Karol Kuryluk, Jerzy Wołczyk, Stanisław Puchała, Rafał Łąkowski, Grzegorz Boguta.

Powyższe dane świadczą o trwałej wartości znaczącego dorobku – zarówno autorów, jak i wydawcy, działających skutecznie w skomplikowanych czasach. Przychodziły oczywiście do PWN-u i odchodziły także osoby, które mocno napuły, a niektóre decyzje długo ważyły na losach firmy i ludzi. Może to jednak rzeczywiście cytowany „geniusz loci”, a na pewno „atmosfera szlachetnej rywalizacji” wspomagały zespół ludzi pewnego – uczestników tamtych zdarzeń. Ludzi pewnego już prawie nie ma – przeminęli, jak przemijają pokolenia. Książki pozostały – niektóre się zdezaktualizowały, inne wykazały się trwałą wartością. Gmach przy ulicy Miodowej 10, dawny Pałac Morsztynów, odbudowany w 1957 roku i odtąd przez ponad pół wieku siedziba PWN (wcześniej ul. Asfaltowa 11, następnie Krakowskie Przedmieście 79) zmienia swoją funkcję i przeznaczenie. W grudniu 2008 roku odbyło się w nim ostatnie doroczne spotkanie pracowników wydawnictwa, bowiem budynek został sprzedany, a jego zasoby i ludzie opuszczą go ostatecznie w lutym 2009 roku i przeniosą się pod nowy adres. Wydawnictwo w 1991 roku sprywatyzowane i przekształcone, funkcjonuje pod nazwą: Wydawnictwo Naukowe PWN Sp. z o.o. Logo PWN zaprojektowane przez Konstantego Sopoćkę w 1953 roku zostało zachowane.

A cała reszta to już historia. *Panta rei...*

PRZYPISY

- (1) *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t.1–13, wydana w latach 1962–1970, początkowo dla subskrybentów nakład 133 000, od t. 5 – 178 000 egz. Zawiera 12 000 stron, 82 000 haseł, 12 000 ilustracji, 850 tablic, 120 map. Wywołała wielką burzę wokół PWN-u i dotkliwie trzęsienie ziemi wewnątrz instytucji.
- (2) *Encyklopedia Warszawy*, wyd. 1975, nakład 36 000 egz. Zawiera 816 stron, 5500 haseł, 1295 ilustracji. Wywołała kolejną po *WEP*-ie falę burzy wokół PWN-u.
- (3) *Encyklopedia Warszawy*, niewydana – planowany rok wydania 1985. Dwa tomy (A–M tom 1, N–Ż tom 2) w maszynopisie oraz materiał ilustracyjny przekazane do drukarni w styczniu 1984 roku. To jej losy i perypetie (między rokiem 1984 a 1990) właśnie opisałam. Jej bogaty materiał (ponad 8000 haseł, ponad 2000 ilustracji) został spożytkowany po kolejnej aktualizacji w wydaniu jednotomowym w dużym formacie w roku 1994.
- (4) *Encyklopedia Warszawy*, wyd. 1994, informacji o nakładzie brak. Zawiera 1072 strony, 7000 haseł, 2000 ilustracji, ponad 30 map i planów, *Kalendarium Warszawskie*, wybór 1000 książek o Warszawie.
- (5) *Alfabet PWN – ludzie, książki, wspomnienia*, wyd. 1997 na 45-lecie PWN, z inicjatywy PTWK, 396 stron.

Warszawa, 2009 r.

Two encyclopaedias – events from the past

SUMMARY

To describe the important work by people connected with PWN [Polish Scientific Publishers] and the role of PWN in the formation of the first professional editorial team for drafting encyclopaedias after World War II. To present facts and events accompanying the drafting of the thirteen-volume *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN* [*PWN Great Universal Encyclopaedia*] and the *Encyklopedia Warszawy* [*Encyclopaedia of Warsaw*]. To describe the opportunities and limitations prevalent in that period, and to show how politics affected people, institutions and their work.

Reminiscences by a witness of and participant in the events described. The reminiscences are based on the author's own texts – articles, letters, public statements and reports, but above all on her personal memories of the events described. Use has also been made of statements and press interviews by Adam Bromberg, a long-time head of PWN, and of memoirs by Leon Marszałek, for many years the chief editor of the encyclopaedias department.

The paper presents the history of the drafting of two general encyclopaedias published by PWN: the thirteen-volume *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN* [*PWN Great Universal Encyclopaedia*], in the 1950s–1970s, and the *Encyklopedia Warszawy* [*Encyclopaedia of Warsaw*], in the 1970s–1990s. It describes the creation of the first professional encyclopaedic editorial team in Poland after the war, which bore fruit in the publication of several encyclopaedias addressed to different types of recipients, and made PWN a respected publishing house, at one time the largest in Poland and Europe. The paper also mentions the opportunities and limitations that were involved in the task, one which helped integrate the creative milieu, engaging the most eminent personages in science and culture. It points to the unique intellectual atmosphere that prevailed in the publishing house, which helped work on the encyclopaedias, contributed to developing a sense of involvement and provided intellectual stimulation. An important aspect of the paper relates to the influence of politics on the fate of PWN, including its editorial teams and their

work. The paper describes the background and some little known facts behind important political events, as well as the effects they had on the people working for PWN.

Reality is created by people – individuals and collectives. Under any circumstances there are possibilities for constructive and creative work pro publico bono, as long as the goals of such work are clearly determined; the converse is true, as well. It is for such reasons that investment in human potential is the most profitable and satisfactory kind of enterprise.